

Od autora: Zapomniałam zamienić znaki przy dialogach, sorry. :(

Dawno, dawno temu, w pewnym małym królestwie żyła piękna dziewczyna o imieniu Esme, znana także pod pseudonim "Naguska". Dostała taki pseudonim ze względu na swoje niezwykle piękno. Poza urodą jednak nie wyróżniała się niczym. Nie miała „tego czegoś”, co zwykle mają księżniczki z bajek i bardzo doskwierał jej ten fakt. Mimo wszystko żyła z ludźmi w zgodzie i starała się tym nie przejmować. Nie spodziewanie pewnego dnia została znaleziona martwa w pałacowej łaźni, gdzie pracowała. Nikt nie wiedział dlaczego. Ludzie jedynie domyślali się, że to od ugryzienia węża, bo na jej dłoni znaleźli owiniętego, białego gada.

Minęło kilka lat i lud przestał całkiem się nad tym zastanawiać. Jednak wież, w której znaleziono dziewczynę stała się najbardziej tajemniczym miejscem w całym zamku i zaczęły wokół niej krążyć różne legendy. Pewnego dnia, trójka małych książąt postanowiła na wieżę zajrzeć. Wybrali akurat porę, kiedy w zamku było duże zamieszanie i trudno było ich zauważyć.

- Szybciej, chłopaki! – Liam zatrzymał się na schodach. Za nim podążało jego dwóch braci, którzy byli w tym wieku. Willy wspinał się powoli, lecz zdecydowanie. Natomiast Staś od początku był przeciwnikiem tego pomysłu i poszedł za braćmi tylko po to, aby pokazać im, że nie jest tchórzem. Liam ekscytował się jednak tak bardzo, że postanowił na nich czekać.

- Jak zwykle... - burknął Staś. Obaj przyspieszyli kroku i parę minut później stanęli u progu starej łaźni. Liam czuł się rozczarowany. Spodziewał się czegoś strasznego, co wyobrażał sobie, podsłuchując opowieści o nawiedzającej ją dziewczynie. Zaczęli jednak przeszukiwać wszystkie szafki. Wszystko wyglądało zwyczajnie, ale tak staro, że chłopcy i tak nie mogli się napatrzeć. Zafascynowany obrazami Staś, wziął stojące pod ścianą krzesło. Chciał dokładnie przyjrzeć się tym wyżej zawieszonym.

Wtedy usłyszeli głośny huk. Odsunięcie krzesła spowodowało zatrzaśnięcie się ciężkich drzwi. Liam od razu skoczył do wyjścia.

- Zamknięte!! – zawołał przerażony. Z sufitu zaczęły spadać wężo-podobne stwory. Spanikowane dzieci niemal przykleiły się do ściany, co i tak nie uchroniło ich od ataku białych węży.

Teraz będziesz już nie tylko wiecznie piękna! – Usłyszała Esme od białego gada owiniętego na jej ramieniu. Oboje przyglądali się wiszącym kokonom z dziećmi. – Zawsze chciałaś wyróżniać się czymś więcej niż tylko urodą, prawda? – dodała. Esme uśmiechnęła się na samą myśl o tym. Nie widziała w tym żadnego podstępu. Jej dusza była zbyt zmanipulowana.

Czuła, jak do jej ciała napływają ogromne pokłady świeżej energii. Mózg napełniał się wiedzą z dziecięcych umysłów, a twarz nabrała niewinnych kształtów. Białe pasożyt na jej duszy też odczuł wyraźną różnicę. Wężowa Królowa czuła, że z sekundy na sekundę stawiała się coraz młodsza. Miała ochotę pochłonąć całą nową moc. Na przeszkodzie stało jedynie to, że siły vitalne pobrane bezpośrednio od żywego organizmu mogły ją nawet zabić. Musiała poczekać aż zostaną one przetworzone przez ducha Esme, aby

dzięki nim odzyskać swoją ludzką formę. W przeszłości była księżniczką na zamku, ale została zamieniona w węża w ramach kary za ucieczkę sprzed ołtarza. Pięćset lat czekała na odpowiedniego żywiciela. Esme natomiast nie chciała, tylko aby poza wyglądem wyróżniało ją coś jeszcze. Chciała także opuścić wieżę.

- Proszę Pani – odezwała się w końcu.

- Tak?

- Czy mogę zobaczyć, co dzieje się na zamku?

Wężowa Pani uśmiechnęła się. Sama chętnie zobaczyłaby, co zmieniło się przez te wiele lat. Esme poprawiła pas, przez który pobierała energię dzieci. Podeszła do kokonów i spojrzała na ich „śpiące” twarze. Przez chwilę nawet zrobiło jej się ich żal. Wyglądali teraz jak trójka małych staruszków. „Jeszcze cztery czy pięć godzin i całkiem znikną z tego świata” – pomyślała. Wężowa Pani od razu przywróciła ją na właściwe tory. Esme bez trudu przeszła przez ścianę i znalazła się w wąskim korytarzu prowadzącym schodami na sam dół. Było ciemno, ale dla niej nie stanowiło to żadnego problemu, gdyż miała wzrok ducha. Powoli zaczęła spływać w dół. Nagle z daleka zobaczyła coś dużego. Na jednym ze stopni leżał dziecięcy plecak, a obok zgaszona lampka.

- To na pewno ci chłopcy to zgubili – odezwała się Wężowa Pani. – Jeśli to tutaj znajdą, to dowiedzą się, że weszli na wieżę. Weź to i zanieś do komnaty.

Esme posłusznie wykonała rozkaz i wróciła na miejsce. Gdy opuściła teren najwyższej wierzy, znalazła się w szerokim pałacowym korytarzu. Wokół panował straszny zamęt i hałas. „Pewnie już zauważyli, że dzieci gdzieś zniknęły” – stwierdziła na widok strażników przepytujących wszystkich obecnych. Chwilę później jej uwagę zwróciła rozpychająca się łokciami przez tłum kobieta z kapturem na głowie. Szybko udało jej się opuścić teren zamku. Esme poleciała za nią. Zobaczyła, jak nie znajoma wchodzi do lasu. W tym momencie bez wahania zdjęła kaptur i pędem ruszyła przed siebie. Wężowa Pani od razu rozpoznała kasztanowe, proste włosy.

- Królowa idzie do babki. Muszę się pośpieszyć, bo będzie za późno!

Babka królowej bardzo się zmartwiła na wieść o zniknięciu chłopców, a serce jej prawie stanęło, kiedy dowiedziała się, że ostatni raz widziano ich w pobliżu najwyższej wieży zwanej także więzieniem Wężowej Pani. Młoda królowa kompletnie nie знаła historii o zamienionej w gadę pannie młodej. Babka opowiedziała jej o tym zdarzeniu i do ręki włożyła woreczek wypełniony ziołami.

- Rozmieć zapach tego po całym zamku – Poleciała staruszka.

- Ale jak to ma pomóc w uratowaniu moich dzieci?!

- Zaufaj mi, moja droga, wiem, co robię – Uśmiechnęła się pocieszająco. – Tylko musisz się bardzo po-

spieszyć. Myślę, że zostało już około dwóch godzin!

Królowa schowała zioła do torby. Zachowanie babki bardzo ją rozczerowało. Liczyła, że ta od razu spojrzy w kryształową kulę i znajdzie dzieci. Tymczasem musiała ją o to długo prosić. W dodatku na koniec, zamiast jak to myślała – „konkretnej pomocy” – dostała jedynie garstkę zwykłych ziół. Mimo wszystko pożyczyła od kobiety jedyne konia i najszybciej, jak tylko mogła, pognęła do domu. Gdy przyjechała, od razu kazała przygotować zioła. Do pracy zagoniła wiele osób i już kilkadziesiąt minut później w całym zamku czuć było tajemniczy aromat lasu.

Esme przyglądała się, jak Wężowa Pani zmienia swą postać. Było to bardzo przerażające doświadczenie. Najpierw zabrała jej dużo energii. Potem odkleiła się od jej dłoni, aby zamienić się w coś podobnego do nasiona kwiatu. Stopniowo przekształcała się w ciało człowieka.

Esme kompletnie nie wiedziała, co robić. Zupełnie się tego nie spodziewała. Chciała jedynie zostać wyjątkową osobą i uciec z tej wieży. Czuła się oszukana. Odwróciła głowę w stronę kokonów z dziećmi. Gdyby teraz ktoś ich zobaczył, nigdy by nie pomyślał, że to dzieci, ale skurczone wersje starych ludzi.

Nagle poczuła jakiś dziwny zapach. W pierwszej chwili był gryzący, ale szybko zmienił się w słodki. Odwróciła się do Wężowej Pani. Zobaczyła, że w zawrotnym tempie stawiała się pyłem. Sama natomiast, z uczuciem ogromnej ulgi, uniosła się ku niebu. Dzieci zostały uratowane, o Wężowej Pani zapomniano, a wieża Esme wróciła do użytku.

„KONIEC”

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

madoka, dodano 25.02.2019 11:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.